TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 29. Sierpnia. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

RYS DZIEJÓW
ŚWIĘTEGO SOBORU TRYDENCKIEGO.

—

Zawieszenie soboru przetrwało dziesięć lat z powodu zaszłych w tym czasie wypadków. Karol V. podstępnie zdradzony od Maurycego, nocną ucieczką z Insbruku ledwo uszedł rąk napastnika, a będąc bez wojska, wdał się z nim za pośrednictwem Ferdynanda króla w układy, w skutek których stanął traktat Passawski 1552 w końcu Lipca, wyznaniu protestanckiemu równe prawa jak katolickiemu przyznający. W rok później dnia 9 Lipca 1553 podły Maurycy kulą ugodzony w bitwie pod Sievershausen, w którćj Albrechta Kulmbach-Brandenburskiego napadającego biskupstwa pokonał, nikczemne swe życie zakończył. Wymówiony traktatem Passawskim sejm, który ugodę zawartą miał za prawo państwa ogłosić, odbył się 1555 w Augsburgu, a uchwały jego pod nazwiskiem pokoju religijnego, równe prawa protestantom z katolikami nadają, jurisdykcyę kościelną nad pierwszymi zawieszając całkiem.

Dnia 25 Marca 1555 umarł papież Juliusz III., a w rządach swych Kościołem nie odpowiedział oczekiwaniom i nadziejom, których dawał rękojmię swém działaniem na soborze Trydenckim jako legat jego. Po nim nastąpił równie dawniejszy prezydent soboru Marcel Cervin pod imieniem Marcela II. Był to papież i mąż znakomity, i obiecywano sobie wiele po nim. Pragnął on potrzebne reformy zaprowadzić i sobór Trydencki przywrócić, ale 21 dnia po wstąpieniu na tron na paraliż życie zakończył. Po nim został obrany 23 Maja 1555 Kardynał Piotr Caraffa i przybrał imię Pawła IV. Starzec 80 letni, ale silnego nader ducha, w tém zbłądził, że bez względu na czas chciał przywrócić średniowieczną potęgę papieską za przykładem Grzegorza VII. i Innocentego III., i dla tego jak Kościół tak i rządy świeckie postanowił zreformować.

W Niemczech z powodu suspenzy soboru herezya coraz bardziéj, nawet w krajach katolickich szerzyła się. Stósownie do ugody passawskiéj dla przywrócenia pokoju religijnego urządzono kolloquium w Wormacyi 11 Września 1557, gdzie z strony katolickiéj, jako dysputatorowie wystąpili Sidoniusz biskup z Merseburga, Piotr Kaniziusz Jezuita, i inni; z strony protestantów Melanchton, Schnepf, Brenciusz. Żadnego jednak kolloquium pożytku nie przyniosło i owszem większe sprowadziło rozjątrzenie.

Karol V. już we Wrześniu 1556 zrzekł się korony cesarskiéj na korzyść brata swego Ferdynanda, i udał się do klasztoru św. Justa w Estramadura. Ponieważ jego abdykacya stała się bez zezwolenia papieża, dla tego Paweł IV. nie chciał Ferdynanda uznać cesarzem aż po śmierci Karola V., z czego mu wszyscy historycy czynią zarzut, bo gdyby nie umiarkowanie Ferdynanda, mógł był tém wiele sprawie Kościoła zaszkodzić. Podobnie ganią niektórzy z historyków Pawła IV., że zbyt surowe i za nagle było jego postępowanie względem królowy angielskiéj Elżbiety, któréj nie chciał uznać dla tego, iż pochodziła z nieprawego małżeństwa Henryka VIII. z Anną Boleyn, i która z tego powodu stanowczo zerwała z Kościołem. Ciężki równie smutek spotkał papieża z przyczyny śmierci Henryka II. 10 Lipca 1559. Tak Paweł IV. publicznemi a nawet familijnemi troskami złamany, umarł 18go Sierpnia 1559. Po nim nastąpił Pius IV. dnia 26go Grudnia 1559.

Kardynałowie przed jego wyborem położyli warunek, aby nowy papież zwołał sobór. Pius IV. wstąpiwszy na tron, szczerze także nad wykonaniem tego warunku przemyśliwał, zwłaszcza że i z strony Ferdynanda cesarza i innych mocarstw katolickich, zachęcające do tego wezwania otrzymał. Francya mianowicie, gdzie po śmierci Henryka II. wstąpił na tron syn jego Franciszek II., okazała się skłonną do zwołania soboru, z powodu wykrytego i szczęśliwie pokonanego w tym czasie (1560) sprzysiężenia Hugenottów, na którego czele stał Condé i wielki admirał Coligny.

Z cesarzem Ferdynandem traktował imieniem papieża nasz Hoziusz tak pomyślnie, że po powrocie swym z poselstwa do Rzymu 1561, kapeluszem kardynalskim został ozdobiony.

Po załatwieniu wszystkich trudności, ogłosił papież pod dniem 29 Listopada 1560 Bullę „Celebrationis Concilii Tridentini,“ którą wzywa arcybiskupów, biskupów i wszystkich, którym się należy, aby na przyszłe święta Wielkanocne stawili się w Trydencie. Ze względu na życzenie cesarza i innych książąt, aby Bulla osnową swą nie zraziła protestantów, bardzo mądrze starano się w niéj uniknąć wyrazów Continuatio, a wzięto następujące wyrażenie: „et ibi celebrandum sublata suspensione quacunque.“ W rzeczy więc saméj lubo nie wyraźnie, nowe zwołanie soboru za dalszy ciąg dawniejszego było ogłoszone. Bulla została przyjętą od cesarza, Hiszpanii i od Francyi.

Przez osobnych nunciuszów posłał papież Bullę do Francyi, gdzie po śmierci Franciszka II. panował Karol II., chłopiec dziesięcioletni, i do Niemiec, ażeby książęta protestanckie nakłonić do udziału. Delfini i Commendoni przybyli do Naumburga, gdzie 20 Stycznia 1561 zebrani byli książęta protestanccy aby się naradzić, czy mają się udać na sobór. Bardzo źle przyjęto legatów. Książęta Bulli wcale nie chcieli odebrać dla tego, że w niéj nazywał ich papież synami swymi. Nunciusze więc z niczém odjechali. Z Naumburga udał się Delfini w południowe strony Niemiec, a Kommendoni w północne. Do Polski wysłany był Jan Kanobiusz z poleceniem, aby zarazem moskiewskiego i pruskiego księcia zaprosił. Przyjął go z wielką uprzejmością Zygmunt i do ukończenia soboru wszelką od siebie, narodu i całego duchowieństwa pomoc obiecał. Do Moskwy Kanobiusz nie pojechał, bo dla wojny,

która podówczas między Polską a Moskwą wybuchła, Zygmunt odradził mu tę podróż [1]).

Nim odpowiedzie nadeszły od wszystkich na sobór zaproszonych książąt, papież pod dniem 14 Lutego 1561 zanominował już potrzebnych urzędników, a między tymi na legatów swych: Herkulesa Gonzagę i Jakóba du Puy (Puteus), najznakomitszego prawnika włoskiego, którzy dnia 16 Kwietnia 1561 przybyli do Trydentu, gdzie i niektórych innych zastali biskupów. Nadto przywołał papież Hoziusza z dworu cesarskiego i mianował go na trzeciego legata [2]), dodając do pomocy Ludwika Simonetta, Marka Siticum Altempsium i Seripanda. Ważne przytém dekreta na dwóch konsystorzach papiezkich wydane zostały a mianowicie, iż w razie śmierci papieża nie soborowi, ale kardynałom służy prawo wyboru, i że prokuratorowie t. j. zastępcy biskupów nie mają mieć prawa do głosowania.

Z Polski przybyli na sobór: Stanisław Reszka, Tomasz Treter, Stanisław Falęcki biskup Teodozyański a sufragan Gnieźnieński, i Walenty Herburt biskup Poznański, piastujący oraz urząd posła Zygmunta Augusta. Był także w Trydencie i Ruski władyka Przemyski Jakób Radysławski, zapewne jako pragnący unii dla porozumienia się z ojcami Kościoła [3]).

Co do Francyi, która z początku najusilniéj żądała soboru, żaden z jéj biskupów do Trydentu nie przybył. Przyczyną tego była myśl zwołania koncilium narodowego. Na szczęście wykonaną nie została, ale za to urządzono 31 Lipca 1561 kolloquium w Poissy, na którém z strony Hugenotów był Teodor Beza i Piotr przezwany męczennik, z strony zaś katolików oprócz matki Karola IX., kardynałów i 40 biskupów, stanął z ramienia papieża uczony Laynez, jenerał Jezuitów. Rozprawiano wiele o reformie obyczajów i o Sakramencie Ołtarza. Beza, który dawniéj był napisał, że Chrystus tak samo jest obecny w wieczerzy, jak w gnoju, non magis in coena quam in coeno, — zaparł się teraz tego wyrażenia, choć dowodził, że ciało Chrystusowe daléj jest oddaloném od Sakramentu Ołtarza, jak niebo od ziemi. Całe zgromadzenie przerażone zostało takowém bluźnierstwem. Laynez mową swą pełną namaszczenia, do łez królową i młodego króla poruszył; kolloquium 14 Października 1561 rozwiązaném zostało, a król postanowił wysłać biskupów do Trydentu.

Legaci w Trydéncie o tych zajściach we Francyi uwiadomieni, nie chcieli daléj odwłóczyć Soboru. Papież też stanowczo dzień 18 Stycznia 1562 na otworzenie iego przeznaczył. Przed samém rozpoczęciem wszczął się spór z niektórymi Biskupami hiszpańskimi, którzy żądali od Legatów, aby wyraźnie było oświadczoném, że Sobór jest kontynuacyą dawniejszego. Udało się legatom odwieść ich od żądania przyrzeczeniem, że późniéj stanie się temu zadość, a iż przy zagajeniu soboru rozstropność i wzgląd na życzenie cesarza wymaga, aby wyrzeczenie to pominąć, by bez potrzeby nie drażnić protestantów niemieckich.

Po załatwieniu sporu odbyła się dnia 15 Stycznia 1562 pierwsza jeneralna kongregacya, którą legat soboru Herkules Gonzaga zagaił mową: o potrzebie nowo zwołanego soboru. Poczém przeczytane zostały: bulla, upoważniająca legatów do przewodniczenia na soborze; daléj trzy brevia, mocą których legaci mogli udzielić pozwolenie biskupom i teologom na czytanie ksiąg zakazanych w czasie trwania soboru, trzecią zaś z nich był przepisany porządek, wedle którego członkowie soboru mieli po sobie następować. W końcu wybranym został na kongregacyi cenzor, któremu każde kazanie w czasie soboru, miało być pierwéj przedłożone. Uczyniono to ze względu na zachodzące okoliczności, których kaznodzieja nie znając mógł był sprawie zaszkodzić. Nareszcie dzień 18 Stycznia postanowiono na odprawienie pierwszéj sessyi.

SOBÓR TRYDENCKI

Od nowego zwołania aż do ukończenia jego.

Wypadki wyżéj skreślone tłómaczą nam, czemu sobór na dwa tylko lata zawieszony, przez 10 lat nie mógł być zwołany. —

Wszystkie przeszkody, któreśmy podali zbiegiem okoliczności czasu, szczęśliwie usunięte zostały. Nowe jednak wystąpiły trudności, które sprawie soboru mogły szkodę przynieść. I tak, protestanci niemieccy zapewniwszy sobie pokój religijny, wcale już o soborze nie myśleli. Było w nich to niczem niepokonane uprzedzenie ku Kościołowi, że naczelnicy jego i władza, przeprowadzenia tylko niegodziwych i tyrańskich rządów we wszystkiém szuka.

Z drugiéj strony rozmaite naradowości reprezentowane w Trydencie, wyłącznie swój interes mając na względzie, wystąpiły naprzeciw sobie ze szkodą publicznego dobra Kościoła. Tak Hiszpania stanęła w oppozycyi przeciw cesarzowi, a stronnictwo francuskie często politykę wyżéj nad religiją stawiało. W Niemczech cesarz błędném rozumieniem, że łagodnością więcéj na protestantach będzie można wymódz, czynił im koncessye, które wręcz sprzeciwiały się powadze soboru; stany katolickie z zbytecznego strachu przed protestantami były obojętne na sprawę soboru. Dodać należy, że połowa już Niemiec, Anglia i Szkocya oderwały się od Kościoła, a w innych krajach katolickich pokusy schizmatyckie psuły jedność katolicką. Trudne więc zaiste w takowych okolicznościach było położenie i zadanie papieża i jego legatów na soborze, aby wszystkie te przeszkody i spierania się rozmaitych osobistych i narodowych interessów usunąć, i oddalić.

Stósownie do postanowienia papieskiego i uchwały ostatniej kongregacyi jeneralnéj odbyła się:

Sessya XVII.

I. zá panowania Piusa IV. dnia 18 Stycznia 1562.

W uroczystéj processyi wszyscy członkowie soboru w pontyfikalnym ubiorze udali się z kościoła świętego Piotra do katedry, a było już 102 samych biskupów. Kardynał Gonzaga celebrował Mszę św., kazanie było po łacinie o powadze Kościoła i konciliów, na zakończenie został hymn Veni creator odśpiewanym. Poczém sekretarz soboru Biskup Massarelli odczytał z ambony bullę konwokacyjną, a kaznodzieja dekret: de cele-

---

[1]) X. Ostrowski: Dzieje i prawa kościoła polskiego. Poznań 1846. tom III. pag. 100.

[2]) O pracach i zasługach Hoziusza w czasie soboru, pisze X. Eichhorn w dziele: „Der ermländische Bischoff und Cardinal Stanislaus Hosius“ Mainz 1855. II. pag. 14. seq.

[3]) Rychcicki: Piotr Skarga i jego wiek. Kraków 1850. t. I. pag. 78. Autor zbija twierdzenie Krasińskiego w piśmie „reformacya w Polsce“ wyrzeczone, jakoby Polska żadnego w soborze nie była wzięła udziału. Z podanych jednak wyżéj imion, tylko imię Herburta i Falęckiego znajduje się pomiędzy podpisami na uchwałach soboru. Drudzy z posłów mieli opuścić Trydent dla tego, że nie uzyskali przywileju dla biskupów polskich, aby mogli być zastąpieni przez prokuratorów. Cfr. Rohrbacher l. c. 24. 318.

brando concilio, podający powody zwołania nowego soboru i oznaczający jego zadanie.

Dekret ten został dla wyrażenia „proponentibus legatis“ (na przedstawienie legatów) od kilku biskupów hiszpańskich zaczepiony; co jednak nie sprowadziło wypuszczenia wyrazów, bo jak rzecz została wyjaśniona, nie ubliżały one bynajmniéj powadze soboru, albowiem to tylko legaci mieli przedłożyć, co się soborowi będzie godném widziało. Drugim dekretem ustanowionym i przyjętym został na następującą sessyą dzień 26. Lutego.

Po sessyi postanowili legaci radzić z ojcami nad ułożeniem indexu ksiąg zakazanych głównie dla tego, aby stósownie do życzenia cesarza, wyroki dogmatyczne na późniejszy czas były odłożone. Rzecz ta jako i sprawa względem listu żelaznego dla protestantów, przedłożoną została na kongregacyi 27 Stycznia. — Do załatwienia pierwszego punktu osobna komissya z 18 cenzorów była wybraną, względem drugiego nie mogli się byli ojcowie zgodzić, bo jedni z nich żądali jak najrozleglejszéj wolności dla protestantów, drudzy przeciwnie; legaci dla tego na inny czas tę rzecz odłożyli. Na kongregacyi 13 Lutego posłowie cesarscy uczynili wniosek: aby ze względu na protestantów, sobór wyroki swe dogmatyczne odłożył na późniéj; aby do indexu nie była wziętą augsburska konfessya, i ażeby zapowiedzianą sessyę odłożono. —

Legaci mimo oppozycyi hiszpańskich i portugalskich biskupów, przyzwolili na to czego posłowie żądali; sessyi jednak, ponieważ dzień ustanowiony już był bliskim nie odłożyli, przyrzekając, że termin na następującą jaknajdalszy będzie oznaczonym. Tak więc odprawiła się:

Sessya XVIII.

II. za panowania Piusa IV. dnia 26 Lutego 1561.

Był na niéj publikowany dekret, mocą którego sobór miał ułożyć index pism zakazanych; w drugiéj jego części jest wezwanie soboru do wszystkich protestantów, aby wzięli w nim udział. „Wspaniałe to zaproszenie, mówi Buchholz, wieczną będzie pamiątką miłości Kościoła nawet ku dzieciom, które go odstąpiły; a jak pierwéj cesarz i papież, tak teraz cały sobór uroczyście do udziału w dziele pokoju protestantów zaprasza.“ Postanowionem również zostało na téj sessyi, aby list żelazny, wydanym był na jeneralnéj kongregacyi i to z taką samą mocą, jakby był w uroczystéj sessyi ogłoszony. Następującą sessyę zapowiedziano na dzień 14 Maja.

Po sessyi legaci polecili czterem biskupom wygotowanie listu żelaznego, wedle wzoru dawniéj wydanego na XV sessyi i bez wszelkiego ograniczenia; projekt wypracowany został ojcom przedłożony na jeneralnéj kongregacyi 4 Marca, a na kongregacyi 8 Marca był publikowany; rozciągał się zaś nie na samych tylko niemieckich, ale i na protestantów innych krajów.

Sprawa reformacyi była kardynałowi Seripandus i kilku innym biskupom do rozbioru oddaną. Komisya ta postanowiła dzieło reformacyi rozpocząć od reformowania kuryi rzymskiéj, ażeby tym sposobem na stałym fundamencie stanęło, a złośliwe języki były uspokojone. Ze względu jednak na to, że nad reformą tak wielkiéj wagi wszystkie narody powinne się naradzić, i że życzenia w téj mierze Niemiec i Francyi, które na soborze nie były reprezentowane nie są znane, postanowiono przejść do innych punktów reformacyjnych, a mianowicie do materyi o rezydencyi, o udzielaniu święceń, unii beneficiów, wizytach biskupich, o komendach, i o małżeństwach potajemnych.

Względem pierwszego punktu o rezydencyi już r. 1547 na soborze wydano uchwałę, powtórnie ją jednak rostrząsano dla tego, iż pierwszy dekret jako i inne nie został dotąd w życie wprowadzony, i że dla przerwania soboru nie był definitiwnie zamknięty i potwierdzony. W ciągu 11 kongregacyi rozbierali rzecz tę ojcowie, a trudno było przyjść do stanowczego rezultatu, bo jedni obowiązek rezydencyi na prawie Bożem chcieli uzasadnić, drudzy sprzeciwiali się temu. Pomiędzy innymi nasz Hoziusz był pierwszego zdania, zastrzegając jednak papieżowi prawo dyspenzowania od tego obowiązku. Spór był bardzo burzliwy, lubo na to zgodzono się powszechnie, że rezydencya jako obowiązek sumienia da się wywieść z prawa Bożego, ale w interessie Kościoła i ze względu na zachodzące często potrzeby wypada, papieżowi prawo zwolnienia od niego pozostawić. Ponieważ do zgody nie przyszło, dla tego postanowiono oddać tę rzecz pod rozstrzygnęcie stolicy apostolskiéj. [4])

Równocześnie zajmowano się przyjmowaniem posłów i prałatów, z rozmaitych krajów zjeżdżających się. Na prośbę posłów króla francuskiego, którzy już byli w drodze, o odłożenie sessyi aż do ich przybycia, postanowioném zostało, sessyę zapowiedzianą odprawić w swoim czasie, ale ogłoszenie dekretów na następującą odłożyć.

Sessya XIX.

III. za panowania Piusa IV. dnia 14 Maja 1562.

Na téj sessyi złożyli listy wierzytelne posłowie hiszpańscy, Florencyi, i posłowie duchowieństwa węgierskiego. Publikowano zaś: decretum prorogationis sessionis (dekret odłożenia sessyi), którym publikacya uchwał na następującą sessyę dnia 4 Czerwca przekazaną została.

W kilka dni po sessyi przybyli do Trydentu posłowie króla francuskiego: de Lansac, Ferrier i Fabri. Byli przyjęci na kongregacyi 26 Maja, a mowa, którą przy téj sposobności miał Fabri wywołała powszechne oburzenie. Zarzucał bowiem ojcom miłość własną, nazwał ich niewolnikami w sukni księżéj, iż łaski i względów książąt świeckich szukają; żądał daléj, aby sobór zwołany za nowy nie zaś za kontynuacyą dawniejszego był uważany; ażeby z Trydentu na inne miejsce był przeniesiony np. do Konstancyi, Śpiry lub Wormacyi; aby nowy list żelazny bez wszelkiego ograniczenia wydano, a papież poddał się wyrokom soboru i nie miał prawa w czemkolwiek zmienienia ich. Instrukcyą swą mieli nadto posłowie nakazane bezwłocznie opuścić Trydent, jeśliby im pierszeństwo przed posłami hiszpańskimi nie było przyznaném. Mowa ta pełna obelg i na wielkie niebezpieczeństwo narażająca sobór, oburzyła wielu z ojców, postanowiono jednak jak najspokojniejszą wygotować odpowiedź, a obelgi pominąć, jakoby wcale nie były uczynione. Co do precedencyi rzecz ta, lubo nie małego klopotu naba-

---

4) To odwoływanie się do papieża, wywołało ów złośliwy zarzut, że Duch św. pocztą z Rzymu przychodzi. Zarzut niesłuszny, bo papież jako głowa Kościoła w żywotnym stoi związku z soborem, a odniesieniem się legatów do niego, bynajmniéj wolność soboru nie została naruszoną. Tak samo książęta świeccy swoim posłom dają instrukcye, a i na soborze trydenckim więcéj wpływ książąt świeckich niźli papieża panował.

wiła legatów, ucichła tymczasem dla nieobecności posła hiszpańskiego w Trydencie. Tak samo i domaganie się posłów bawarskich o pierszeństwo przed posłami weneckimi zatrwożyło legatów, którzy nie mogąc mu zaradzić, udali się do papieża, by osobiście księcia bawarskiego spowodował do ustąpienia.

Z strony Francyi i cesarza znowu uczyniono wniosek, ażeby sobór nie był za kontynuacyą dawniejszego ogłoszony, czemu hiszpański poseł najmocniéj sprzeciwiał się. Papież osobném pismem upoważnił legatów do postąpienia sobie w téj mierze wedle tego, co pożyteczniejszém im się będzie zdawało, dla tego formalne ogłoszenie kontinuacyi na późniéj odłożyli legaci.

Sessya XX.

IV. za panowania Piusa IV. dnia 4 Czerwca 1562.

Był publikowany dekret prorogujący sessyę na 16 Lipca z przyczyny wielu zachodzących przeszkód a mianowicie, ażeby reformacyjne z dogmatycznemi dekretami razem mogły być ogłoszone.

Po sessyi rozpoczęły się rozprawy dogmatyczne o sakramencie Kommunii św.. Każdego dnia odbywały się dwie kongregacye pod przewodnictwem dwóch legatów z kolei, i najprzód teologowie, których było 88 głos zabierali, a każdy z prałatów mógł być obecnym. Trudna na wstępie materya o kommunii pod postacią wina dla świeckich, była wzięta za przedmiot.

Po jeneralnéj kongregacyi dnia 6 Czerwca 1562, posłowie cesarscy na osobnéj audiencyi u legatów uczynili wnioski względem reformy kuryi rzymskiéj a mianowicie, aby papież liczbę kardynałów na 24 ograniczył; aby zapobiegł zgorszeniom, które dyspenzy papiezkie wywołują; daléj by świeckim pozwoloném było przyjmować kommunią pod postacią wina; i aby znieść posty i celibat. Cesarz jednak odstąpił od tych wniosków na przedstawienie legatów. Te same żądania odnowił poseł bawarski na kongregacyi dnia 27 Czerwca, a w mowie, którą miał z tego powodu, mocno strofował obyczaje duchowieństwa i życie w konkubinacie. Znowu posłowie cesarscy a z nimi i francuscy do tych żądań przystąpili. Legaci papiezcy przewidując, że przyjęcie wniosków na pożytek protestantów a szkodę Kościoła by się obróciło, nakłonili posłów do odłożenia ich na późniéj.

Na kongregacyach ojcowie soboru z teologami, pomiędzy którymi odznaczał się jezuita Alfons Salmeron, przedmiot przyszłéj sessyi w następujących punktach rozbierali; czy prawém Bożem nakazane jest każdemu chrześcijaninowi przyjmować kommunią pod dwoma postaciami; czy i z jakich powodów może być dozwolonem używanie krwi przenajświętszéj pod znakiem wina świeckim; czy jest przykazaniem Bożém, aby dzieciom była dawana kommunia. —

Równocześnie z rozprawami dogmatycznemi była wzięta sprawa reformy. Rzecz o rezydencyi odłożono do czasu, w którym miała być mowa o sakramencie kapłaństwa, tak samo naprawę małżeństw pokątnych postanowiono połączyć z dekretami o sakramencie małżeństwa. Rozbierane zaś były następujące punkta: o przypuszczaniu do święceń; o bezpłatném udzielaniu święceń, o przydaniu pomocników proboszczom wielkich parafii; o komendach które papież rozdaje; o jałmużnikach, którzy się nadużyć dopuszczają przy ogłaszaniu odpustów i. t. p.

Sessya XXI.

V. za panowania Piusa IV. dnia 16 Lipca 1561.

Było na téj sessyi oprócz pięciu kardynałów, którzy prezydowali soborowi, trzech patriarchów, 14 arcybiskupów, 158 biskupów, 3 opatów, 6 jenerałów zakonnych, 23 teologów świeckich i przeszło 60 teologów zakonnych. Po zwyczajnych ceremoniach, przeczytany został dekret dogmatyczny o kommunii pod dwoma postaciami w 4 rożdziałach następującéj treści:

1. Kapłani nie konsekrujący jako i świeccy, nie są przykazaniem Bożem obowiązani do przyjmowania kommunii pod dwoma postaciami, a pożywanie jéj pod jedną wystarcza do zbawienia.

2. Przy Kościele jest moc stanowienia względem sakramentów, dla tego ustanowił on kommunią pod jedną postacią, lubo nie rzadki był obyczaj kommunikowania i pod dwoma.

3. I pod jedną postacią cały jest Chrystus utajony i prawdziwy, a sakrament pożywa się z wszelkiemi jego pożytkami.

4. Dzieci nie mające rozumu, nie są powinne z obowiązku przyjmować kommunii, z powodu iż łaski, którą przez chrzest otrzymali, w tym wieku utracić nie mogą. Nie potępia się jednak zwyczaju przeciwnego w starożytności.

W czterech podanych po tym dekrecie kanonach potępione zostały zdania, przeciwne powyższym artykułom z tym dodatkiem, że pytanie: czy używanie kielicha przy kommunii świeckich niektórym krajom lub narodom może być dozwolonem, późniéj ma być rozstrzygnięte.

Dekret reformacyjny w 9 rozdziałach następującéj jest treści:

1. Święcenia, dimissorialia, listy testimonialne, mają być bezpłatnie udzielane. Notariusze tylko, jeźli z urzędem ich żadna pensya nie jest połączona, i jeźli jest zwyczaj mogą za listy dimisorialne i testimonialne żądać wynagrodzenia. Wbrew tym przepisom dający równie jak odbierający zapłatę, ipso facto ulegają karom kościelnym.

2. Nikt nie ma być do święceń przypuszczonym, kto nie ma beneficium do utrzymania życia wystarczającego. Posiadający majątek patrimonialny lub pensyą roczną mogą być święceni, jeźli zdaniem biskupa z pożytkiem to będzie Kościoła.

3. W celu utrzymania i pomnożenia czci Bożéj, dla któréj beneficia koscielne są ustanowione, ma być przy kościołach katedralnych i kollegialnych trzecia część z wszystkich dochodów wyłączona od reszty i przeznaczona na działy codzienne, — distributiones quotidianas, — które między tych, co regularnie są na nabożeństwie, będą rozdzielane.

4. Biskup ma zmusić proboszczów rozległych parafii, aby sobie przybrali pomocników potrzebnych; mogą także biskupi mimo woli nawet rządców, w rozległych parafiach nowe poczynić, a z dochodów macierzystego kościoła utrzymanie dla nowego pasterza wyznaczyć, wedle zaś potrzeby winni są wierni na jego utrzymanie się składać.

5. Mają moc biskupi, stanowienia wiecznych unii parafii i beneficiów ubogich.

6. Proboszczom niezdatnym choć życia nieskażonego, mogą biskupi przydać wikariuszów z wyznaczeniem pensyi z dochodów proboszczowskich. Tych zaś, którzy skażone i gorszące życie prowadzą, po napomnieniu mają biskupi karać, a jeżeli się nie popra-

wią beneficium pozbawić, zniesieniem prawa exempcyi i appellacyi.

7. Biskupi mają moc przeniesienia prostych beneficiów, — beneficia simplicia — nawet patronatu prywatnego, z kościołów porujnowanych a nie mogących być naprawionemi, z przyzwoleniém interessentów vocatis iis, quorum interest, do innych kościołów. Podupadłe zaś kościoły parafialne mają się starać biskupi, by były naprawione z jakich bądź dochodów tychże kościołów ex fructibus et proventibus quibuscunque ad easdem ecclesias quomodocunque pertinentibus, a w razie gdyby te dochody nie były wystarczające, winni się do tego patronowie albo parafianie przyczynić, jeżliby zaś i ci byli ubodzy, mają być kościoły podupadłe na użytek świecki obrócone z wystawieniem krzyża w miejscu gdzie stały.

8. Mają moc biskupi wizytować rokrocznie nawet klasztory exemptowane, jeżli reguła zakonna nie jest w zachowaniu. Nawet klasztory, w których reguła jest przestrzeganą, jeżliby przełożeni po napomnieniu w przeciągu sześciu miesięcy nie mieli wizyty odprawić i nad dyscypliną czuwać, mogą biskupi jako delegowani Stolicy Apostolskiéj wizytować i karać.

9. Tak zwami jałmużnicy, ponieważ z zgorszeniem wiernych wiele nadużyć się dopuszczali, winni być zupełnie zniesieni, odpusty zaś i inne łaski mają być odtąd ogłaszane przez biskupów tylko, którzy sami mają prawo do zbierania jałmużny i darów miłosiernych.

Po przeczytaniu dekretu reformacyjnego został dzień 17. Września na następującą sessyą oznaczony z dodatkiem jednak, że termin ten przez kongregacyę może być odmieniony.

Niektóre po téj sessyi trudności zostały usunięte, a mianowicie żądanie biskupów hiszpańskich tylekroć niepokojące legatów, aby kontinuacya dawniejszego soboru była ogłoszoną, na rozkaz króla hiszpańskiego. Tak samo i drażliwa bardzo materya względem rezydencyi biskupów, w skutek ustąpienia króla hiszpańskiego została oddaną do rozstrzygnięcia papieżowi.

Na kongregacyach rozbierano rzecz o ofierze mszy św. i jednozgodnie przyjęto za artykuł wiary, że msza św. jest ofiarą nowego przymierza. Niektórzy jednak utrzymywali, że artykuł ten na saméj tylko tradycyi się opiera, a miejscami z pisma św. nie da się udowodnić. Podobnie rozmaite były zdania względem tego, czy Chrystus już przy ostatniéj wieczerzy za nas się Bogu ojcu ofiarował, czy dopiero na krzyżu, i czy przy ostatniéj wieczerzy Apostołów kapłanami ustanowił. Przyjęto w kongregacyach zakaz odprawiania mszy św. w ojczystéj mowie, i to dla tego, że zmienność żywych języków mogłaby jedności kościelnéj zaszkodzić, i że pospólstwo, rozumiejąc słowa najświętszych tajemnic, mogłoby ich do szyderstwa i śmieszków używać. Rozbierano też pytanie, czy używanie kielicha przy kommunii świeckich może być dozwoloném. Ponieważ do zgody w tym punkcie nie przyszło, dla tego rzecz cała oddaną została do rozstrzygnięcia papieżowi.

Kilka dni przed następującą sessyą przyszła wiadomość do Trydentu, że kardynał Lotaryngski z wielką liczbą biskupów i teologów jest w drodze na sobór, i z tego powodu poseł francuzki Gausar uczynił wniosek o odroczenie sessyi aż do ich przybycia. Że jednak wielu zniechęconych już było długiém trwaniem soboru, dla tego mimo wniosku legatów sessyę odprawiono w oznaczonym czasie.

KRONIKA.

BELGIA.

(Kor.) **Malines w Belgii** 22. Sierpnia 1863.

Dziś o pierwszéj po południu zakończył się kongres katolików w tutejszém mieście nabożeństwem w katedrze. Trudno pisać o tym wspaniałym i wielkim zjeździe świata katolickiego ze wszystkiemi szczegółami; wszystkie kwestye, poruszające i żywo dotykające świat katolicki, były na nim rozbierane z całą powagą, gorącością i miłością. Co tylko znakomitego i poważnego w kościele, w umiejętnościach, w publicystyce i w państwie ma Belgia, było reprezentowane na tym zjeździe. Osoby co najdostojniejsze go składały. Widzieliśmy tu od pierwszéj aż do ostatniéj chwili kongresu osoby z całego świata katolickiego, między innemi był biskup Syryjski, legat patryarchy Jerozolimskiego Mgr. Mislin, poseł Ojca św. Mgr. Nardi, kardynał Wiseman, arcybiskup Westmonasterski, biskup z Australii, czterech biskupów angielskich, wszyscy biskupi Belgii, prócz biskupa z Bruges, którego choroba wstrzymała od przybycia. Biskupi francuzcy nie przybyli, z powodu, jak powiadano powszechnie, zakazu rządu francuzkiego, ale za to była znaczna liczba księży francuzkich od Marsylii aż do Bordeaux i Paryża. Wielka liczba duchowieństwa belgijskiego, i 200 osób co najznakomitszych z Belgii, którzy nauki odbyli na uniwersytecie w Lowanium. Francya reprezentowana była przez hr. Montalemberta, księcia Broglie, p. Kolb—Bernard, p. Cochin, i t. d. Byli członkowie z Niemiec, z Portugalii, z Meksyku, z Włoch i z Polski trzech: Książę Konstanty Czartoryski, Xiądz Alexander Jełowicki, przełożony missyi polskiéj w Paryżu z zakonu Zmartwychwstania Pańskiego, i Xiądz Marcin Chwaliszewski, przełożony missyi polskiéj w Londynie, z Archidiecezyi Poznańskiéj. We Wtorek o godzinie 10téj rozpoczął się kongres uroczystém nabożeństwem w pięknéj starożytnéj bazylice mechlińskiéj. Mszę św. de Spiritu Sancto śpiewał świątobliwy kardynał arcybiskup Mechliński Sterkx, w stalach zasiadali kardynał Wiseman, nuncyusz w Belgii Arcybiskup Ledochowski i biskupi belgijscy, angielscy Mgr. Nardi, biskup Syryjski etc. Wielki kościół przepełniony był dostojnymi gośćmi z całego świata przybyłymi i przeszło 4,000 osób co najwybrańszych znajdowało się na nabożeństwie, prócz ludu pobożnego i ciekawego. Po nabożeństwie wszyscy członkowie w liczbie 4 tysięcy, opatrzeni w karty admissyi udali się niezwłocznie do seminarium puerorum; wielka sala mogąca pomieścić przeszło trzy tysiące osób, pięknie ustrojona, przeznaczona została na miejsce narad kongresu. W oka mgnieniu sala napełnioną została i kongres zagajony. Kardynał Sterkx arcybiskup Mechliński zagaił posiedzenie jeneralne przemową pełną namaszczenia, mądrości i żarliwości, którą co chwila oklaski przerywały.

„Zgromadzenie Wasze, mówił między innemi kardynał, zakłada sobie cel tak chwalebny i tak chrześcijański, że tylko może się spodziewać błogosławieństwa Bożego. Tak, Boski nasz Zbawiciel, wedle obietnicy Swojéj, będzie w pośrodku Was; On Was poprowadzi, On Was oświeci, On Was pokieruje do zbawiennego celu, jakiście sobie zamierzyli. Zresztą i Namiestnik Jego na ziemi, czci pełen Pius IX. już Wam przysłał błogosławieństwo Apostolskie, jak się o tém dowiecie z radością z brewe papiezkiego.

„Z pełności serca mojego już Wam udzieliłem błogosławieństwo moje przy końcu mszy św. Nie ustanę modlić się za Was, i co dzień odprawi się msza święta w kościele metropolitalnym o powodzenie prac Waszych, czy przezemnie, czy też przez którego z biskupów obecnych na tym zjeździe. Nareszcie, chcąc zadosyćuczynić pobożnemu pragnieniu komitetu organizacyjnego, jeszcze Was pobłogosławię w zakładzie, w którym macie rozpocząć prace Wasze. Niechaj Bóg dobrotliwy i miłosierny zlewa na Was najobfitsze błogosławieństwa Swoje w czasie pobytu Waszego na tém miejscu! Niechaj Was oświeca niebieskiém światłem, niech Wam szczególniéj udzieli daru mądrości i rozumienia, daru rady i mocy.

„Benedictio Dei Omnipotentis, Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super Vos et maneat semper. Amen.“

Po téj pięknéj i do głębi wzruszającéj allokucyi, kardynał zstąpił z bióra i zajął miejsce wśród czcigodnych dostojników kościoła, a P. Ed. Ducpetiaux, w imieniu komitetu organizacyjnego, niezwłocznie ogłosił imiona członków bióra, które składali:

Prezes honorowy: kardynał prymas Belgii arcyb. Sterkx

Prezes: Baron de Gerlache, pierwszy prezes trybunału kassacyjnego.

Wiceprezesowie: hr. de Theux, członek izby deput.
baron. Dellataille.
hr. de Kerchove, i P. Pezin, professor uniwersytetu katolickiego w Lovanium.

Sekretarzem jeneralnym był p. Ducpetiaux. Podskarbi p. Wouters d'Oplinter i 4 Sekretarzy.

Potém zasiadł w krześle prezydenta p. baron Gerlache i przemówił głosem mężkim i poważnym do zgromadzenia. Wielkiéj powagi zażywa ten starzec krzepki jeszcze w całéj Belgii. Jestto typ prawdziwy obywatela i katolika — cała Belgia szanuje go jako ojca ojczyzny. Wystawił wolność kościoła katolickiego w Belgii, ale nie pominął niebezpieczeństwa, jakiemi mu grożą zasady rewolucyi w Belgii. Szczególnie wystawiał dwie rzeczy najważniejsze, uczynki miłosierne i potęgę słowa. „Ale katolicy powinni umieć pokazać się katolikami, mówi. Ludzie bojaźliwi, różnobarwni, którzy starają się pogodzić wszelkie opinie, są zgubą stronnictwa swojego. Przedewszystkiem trzeba zachować zasady katolickie w całéj nietykalności; nie śmieć wystąpić jako katolik, jest słabością hańbiącą naszą sprawę. Wydaje się dziennik, ale pod warunkiem, żeby nie ranić otwarcie opinii żadnéj. Co do nas, myślimy, że katolik winien wywiesić chorągiew swoję wysoko i mężnie, gdyż tylko pod tym sztandarem może tryumfować: in hoc signo vinces. Każdy chrześcijanin jest żołnierzem, skoro Wiara Chrystusowa jest napadnięta; winien jéj bronić z niebezpieczeństwem dla siebie powtarzając sobie: Czyń, coś powinien czynić, niech się stanie co chce." Sekta nam przeciwna włada we wszystkich prawie punktach środkowych ludności przez swoję zręczną organizacyę, swoję framasoneryę, swoje kluby, swoje wyroki i polecenia rozkazujące. W najważniejszych miastach królestwa, katolicy zasiadają w bardzo małéj mniejszości w radach prowincyalnych i gminach; zaledwo są tam reprezentowani, chociaż całość ludności jest katolicką. Jakżeż zaradzić tym potwornościom. Naśladując przykład przeciwników naszych, organizując wszędzie stowarzyszenia w celu rozbicia potężnych ich lig. Powiedziałem, idąc za ich przykładem! ale, Panowie, nie we wszystkiém, bo chrześcijanin nie może sobie wszystkiego pozwalać! A więc, u nas, nie może być wcale żadnych mandatów rozkazujących; my szanujemy wolność każdego. My głosimy wszystkim to samo: czyńcie podług sumienia waszego, w interesie kraju; ale czyńcie; i głoście się otwarcie jako tacy; wiedzcie, żeście do tego zobowiązani jako obywatele i chrześcijanie." . . . „Chrześcijanin nigdy nie prowokuje, nie rzuca oszczerstw. Jest miłosierny, umiarkowany, wtedy nawet, kiedy broni świętéj sprawy niegodziwie zaatakowanéj. Ilekroć wiara zaczepioną została, od czasów Apostolskich, aż do dni naszych, zawsze znaleźli się dzielni ludzie na jéj obronę. Ten chwalebny łańcuch nigdy się nie przerwał, tak iż nawet w błędach nie ma nic nowego."

„Nie mogę skończyć bez podziękowania z głębi serca mojego znakomitym cudzoziemcom, i tym dostojnym członkom episkopatu i duchowieństwa, którzy nam przynoszą wspaniałomyślnie daninę imion swoich, światła swojego i doświadczenia. Witamy Was wszystkich! Znamy się wszyscy, Panowie, chociaż wielka liczba z pomiędzy nas nigdy się jeszcze nie widziała. Ten sam symbol, ta sama chorągiew równa nas, ta sama nadzieja wspiera nas; ta sama wiara, ta sama miłość ożywia nas. Oto najsilniejszy węzeł jaki może połączyć dusze; wszyscy jesteśmy przyjaciołmi i braćmi w Jezusie Chrystusie, i chwałą dla nas, że się możemy nazwać temi słodkiemi imiony." . . . Błagajmy Boga o ducha bezinteresowności i poświęcenia, o miłość i męztwo w dobrém, o przebaczenie dla nas, dla przyjaciół i nieprzyjaciół naszych: Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi."

Tę prześliczną i wspaniałą mowę przerywały co chwila rzęsiste oklaski całego zgromadzenia. Następnie wikary jeneralny diecezyi mechlińskiéj odczytał breve Ojca św. do zgromadzenia katolików, w którém powiada, projekt wasz bardzo nam się spodobał i zasługuje na wszelkie pochwały nasze. Albowiem mamy ufność, że to zgromadzenie katolickie osięgnie zupełnie swój cel i bardzo wielkie przysługi odda najświętszéj religii naszéj. Jako odpowiedź na tę łaskawość Ojca św. całe zgromadzenie oklaskami uchwaliło adres do Ojca św. W którym powiadają: Ty jesteś *Papieżem* Ojcze święty . . . i pod tém imieniem czcimy w Osobie Twojéj świętéj Pasterza Pasterzy, głowę wielkiéj familii katolickiéj, nieomylny organ prawdy, stróża wiary św.

Ty jesteś *Królem*, schylamy czoła nasze z uszanowaniem przed papiezką królewskością prawną i starożytną. Z miłością powtarzamy z wszystkimi biskupami katolickimi: Własność kościoła, którego Wasza Świątobliwość bronisz z taką mocą niezachwianą, jest przez Opatrzność przeznaczona ku utrzymaniu w całości niepodległości papieztwa i nietykalną obroną wolności dusz naszych.

Ty jesteś *Ojcem*, pozwól dać świadectwo Świątobliwości Waszéj całéj żarliwości synowskiéj miłości naszéj i powiedzże Sobie, że w téj saméj miłości łączymy kościół i Piusa IX. Imie Twoje, o wielki i nieustraszony papieżu, jest na ustach wszystkich i w głębi serc wszystkich; nadewszystko w tych trudnych czasach, to Imie błogosławione łączy się z wszystkiemi modłami naszemi etc.

Po tych i innych świętych i pełnych uniesienia sprawach posiedzenie jeneralne zakończyło się o 3. godzinie po południu.

Zaraz po obiedzie o 5téj wzięło się całe zgromadzenie żwawo do roboty. Wszyscy członkowie rozdzieleni zostali na pięć sekcyi czyli oddziałów, które w osobnych salach pracowały i roztrząsały kwestye sobie przedłożone. Do sekcyi należeć mógł każdy członek rzeczywisty kongresu, a starał się sam za nabyciem karty, wylegitymowawszy się wprzód należycie, kim jest. Miało to dobry skutek, bo zgromadzenie tym sposobem uchronione zostało od zbytecznych i zawadzających tylko osób i od gawiedzi. Kwestye wszystkie szczegółowo, rozdzielone na punkta, do dyskussyi podane, rozbierano po sekcyach z wszystkiemi drobnostkami nawet, każdy członek miał głos, decydowano większością głosów albo oklaskiem, jeżli sprawa była nader żywa i wszystkim się bez różnicy podobająca. Przez trzy dni sekcye pokończyły prace swoje. — Dyskusye po sekcyach trwały mniéj więcéj trzy godziny dziennie. Nadto co dzień zdawano sprawę z prac w sekcyach na jeneralnem zebraniu wszystkich członków, tak iż wszyscy brali udział w pracach szczegółowych i powtórnie całe zgromadzenie przyjmowało uchwały sekcyi ogólnem głosowaniem. Po tych raportach z sekcyi i sprawozdaniach o stanie kościoła w różnych krajach, i innych sprawach dotyczących organizacyi, zmiany i t. p. następowały codzień rozprawy najznakomitszych mówców Belgii i Francyi. W pierwszéj sekcyi uchwalono, ażeby wszystkie stowarzyszenia Świętopietrza na całym świecie połączone odtąd były wspólnym węzłem jedności w jedno wielkie stowarzyszenie, jak towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Dzieło Rozkrzewiania Wiary i t. p. i tak długo trwało, dopóki Stolica Apostolska uważać będzie za potrzebne. Uchwalono nadto w téj sekcyi zawiązanie stowarzyszeń wolnych w celu zapobiegania bezbożnemu gwałceniu Niedzieli, szczególniéj we Francyi, gdzie dotąd tak bezczelnie gwałcony jest dzień Pański. Towarzystwo rozkrzewienia wiary ma być zaprowadzone w krajach, gdzie go dotąd nie ma i niektóre zmiany w wydawaniu roczników tegoż towarzystwa uchwalono. Druga sekcya miała sobie wydzielone prace nad dziełami miłosiernemi; trzecia nad wychowaniem publiczném, do czego dołączono kwestye o rozkrzewianiu dobrych książek, zakładaniu bibliotek i t. d. o wychowaniu głucho-niemych i o założeniu na uniwersytecie katolickim w Lowanium specyalnéj szkoły inżynieryi, przemysłu i górnictwa; a nareszcie uchwalono niezwłoczne założenie katolickiéj akademii sztuk, umiejętności i literatury. W 4téj sekcyi roztrząsano kwestye o sztuce chrześcijańskiéj. Nareszcie w 5téj sekcyi roztrząsano szczegółowo kwestye cały świat żywo obchodzące, jako to wolności religijnéj, publikacyi, stowarzyszeń, korespondencyi międzynarodowych, i nareszcie sprawę Kościoła polskiego. Sekcya ta była najliczniejsza ze wszystkich i odbywała dla tego posiedzenia swoje na wielkiéj sali posiedzeń jeneralnych. Polacy mieli w niéj udział.

W długich szczegółowych, a nawet drobnostkowych niekiedy rozprawach, uchwalono jednogłośnie niezwłoczne założenie dziennika między-narodowego katolickiego. Dziennik ten ma być od początku do końca katolicki, redagowany przez towarzystwo publicystów, z dobremi korespondencyami z całego świata na wzór Timesa angielskiego. Korespondenci mają być dobierani i dobrze płatni, sam zaś dziennik ile możności jak najtańszy i roznoszony po stacyach kolei żelaznych, pocztach, szynkowniach, kawiarniach i t. p., ażeby go całe masy ludu mogły czytać i tym sposobem ochronić się od złych gazet. Wychodzić będzie w Belgii, jako w kraju najwolniejszym, gdzie nie ma ani cenzury ani przestróg rządowych. Szczególniéj młodzież trzeba przypuszczać do współpracowania. W każdym kraju ma być założony fundusz w celu rozkrzewiania dobrych gazet i pism pożytecznych — i ludzie wszelkich narodowości mają składać korespondentów téj wielkiéj gazety, ażeby wiadomości o pojedyńczych krajach były dokładne i sumienne. Daléj uchwalono z uniesieniem założenie korespondencyi międzynarodowéj. To było jednym z głównych celów zgromadzenia w Mechlinie, ażeby ustanowić i utrzymać nieustanne relacye między katolikami Belgii, a katolikami wszystkich innych krajów i narodów. W tym celu postanowiono władzę centralną, którą tymczasowo przelano na komitet nieustanny kongresu, dopóki się nie ustali osobny komitet centralny w téj myśli, i komitety po różnych krajach, albo zbiorowe, albo pojedyńcze, stósownie do potrzeb i okoliczności i praw krajowych. Uchwalono dobrowolne składki nieustanne na ten cel. Korespondenci i członkowie tych komitetów mają sprawę zdawać ze wszystkiego, co tylko społeczeństwo i kościół katolicki obchodzi. Komitet centralny i inne dadzą sprawę z prac swoich na przyszłym jeneralnym zjeździe katolików, który się odtąd corok w Belgii odbywać będzie. Uchwalono nadto ustanowienie komitetu w celu wypracowania statystyki katolickiéj na całym świecie, ażeby tym sposobem zabić kłamstwa i oszczerstwa przeciwników kościoła. W statystykę tę wchodzić będzie wykazanie dokładne liczby ludności, duchowieństwa, zakonów, missyi, zakładów, szkół i t. p. po wszystkich krajach. Biskupi raczą przyłożyć się do tego dzieła ważnego, udzieleniem dokumentów i informacyi potrzebnych. Uchwalono zakładanie w całym świecie katolickim kółek katolickich,

gdzieby katolicy mogli znaleść w chwilach wolnych przyzwoite towarzystwo i rozrywkę, i byli ochronieni od złego i zgorszeń. Nareszcie w Czwartek o godzinie 11téj wzięto pod rozwagę kwestyę sympatyi dla Polski (Pod taką rubryką postawiono tę kwestyę).

W programie narad i prac kongresu była postanowiona ta kwestya w téj formie: „*Akt sympatyi dla Polski: Kongres, uważając iż sprawa kościoła cierpiącego w Polsce jest sprawą całego świata katolickiego, wyraża następujące votum: 1. Ażeby było założone Stowarzyszenie albo Bractwo modlitw na całym świecie katolickim w celu przyniesienia ulgi w cierpieniach i oswobodzenia Kościoła polskiego; 2. Ażeby bióro albo komitet, który po nim nastanie, czyniąc się tłómaczami uczuć całego kongresu katolików w Belgii, posłał do katolików polskich adres sympatyi, pociechy i zachęty i ażeby przedsięwziął potrzebne środki w celu zrobienia i rozkrzewienia składek przeznaczonych na przyjście w pomoc Polakom. Ten wniosek rozwinie W. O. Lescoeur kapłan zgromadzenia XX. Filipinów Notre-Dame de l' Immaculée — Conception, w Paryżu.*“ X. Lescoeur, który był tłómaczem i organem tego wniosku wystąpił z całą miłością i zapałem o 11téj godzinie rano w Czwartek 20go Sierpnia. Wszyscy członkowie wytężone mieli umysły i serca ku téj sprawie. Imie Polski przyjęto rzęsistemi oklaski i po krótkiéj a żwawéj nader dyskussyi przyjęto oklaskami nie tylko wniosek podany w programie kongresu, ale nadto następujące modifikacye: Ażeby komitet kongresu nieustający niezwłocznie suplikę do Ojca św. przez ręce biskupów, szczególniéj, belgijskich i innych o błogosławieństwo i nadanie odpustów bractwa za Polskę, i ażeby Ojciec święty raczył potwierdzić starodawne wezwanie: *Regina Regni Poloniae, ora pro nobis, Królowo Korony Polskiéj, Módl się za nami, w Litanii loretańskij i w modlitwach bractwa.* Powodzenia szczęśliwego tego cudownego prawdziwie zdarzenia i uchwały kongresu co najwybrańszych katolików całego świata, można się było spodziewać od samego ujrzenia kongresu. Nie było mowy, nie było dyskussyi drobnéj nawet, gdzieby nie wtrącano szczęśliwie sprawy Polskiéj. Na wspomnienie o Polsce, na imię Polaka rzęsiste sypano oklaski, kilka razy nawet całe zgromadzenie powstało na wspomnienie imienia Polskiego. Wszyscy i wszędzie z uwielbieniem szczerém mówili o narodzie Polskim jako o narodzie bohaterskim. Wszystkie serca rozczulały się na wspomnienie o narodzie naszym. Widzieliśmy, jak n. p. kiedy młody, pełen zapału i wiary, adwokat p Verspeyen w rozprawie swojéj o Świętopietrzu opowiadał, o Świętopietrzu, zbieranem w Polsce, i historyę podróży naszego Borunia do Rzymu, widzieliśmy, że wszyscy biskupi rozrzewnili się do łez, i całe zgromadzenie ciszę głęboką, świadczącą o żywém zajęciu się tą sprawą naszą, przerywało westchnieniami, a nareszcie długiemi, przeciągłemi, rzęsistemi, silnemi oklaski votum swoje złożyło.

Któż policzy te oklaski, któż policzy te wykrzyki 4000 głosami *Niech żyje Polska! Bravo!* Te poobcinane, pokoszlawione wiadomości o nas po dziennikach zagranicznych o Polsce, łzy wyciskają czytelnikom w Belgii i Francyi. Tak mi powiadano z wielu stron. Cóżbyście, Bracia mili katolicy, powiedzieli, gdybyście byli naocznymi świadkami tych olbrzymich zapasów narodu cierpiącego, jak go sami wspaniałomyślnie nazywacie? Śmiało rzec można, iż nie było tak wielkiego zdarzenia w Kościele świętym powszechnym dla sprawy naszéj. Dawnemi czasy, kiedy oręż Polski zasłaniał Europę chrześcijańską od pohańców, któż w Afryce, w Azyi, w Ameryce, w Australii wiedział o nas? Dziś krew obficie rozlewana na ziemi naszéj, dziś jęki i łzy sierót, wdów, więźniów przebiły serca daleko po za granicami, dziś już Murzyn nawrócony, Amerykanin, Australczyk ochrzcony powtarzać będzie to przesłodkie imię: *Królowo Korony Polskiéj, módl się za nami;* dziś wypytywać się będzie mieszkaniec tych krain, gdzie ta Polska, co to za kraj i naród? O najmilszy narodzie mój, wielkiś już odniosł tryumf, sprawa twoja stała się sprawą świętą, niepokalaną.

Zapasy twoje krwawe i męki pomnożyły chwałę Maryi, Królowéj Twojéj prawéj; gdyby ciebie nie było, nie byłoby Bractwa na cześć Królowéj Nieba. Wesel się narodzie — wszystkie skarby niebo i Kościół otwiera dla ciebie, Swięci i Aniołowie Stróżowie Twoi modlą się za Ciebie, Matka Boska błogosławi tobie, niebo całe nakłania ucha swojego na jęki twoje i leje balsam pociechy na głębokie rany twoje. Wesel się, boś Bogu miły. — Sprawa twoja sprawą Kościoła całego. Nie skarz się, Boże uchowaj, że Zbawiciel zapomniał o Tobie. — Otóż masz chwałę!

Pomiędzy dostojnymi mówcami kongresu wystąpił w Piątek o 5téj po południu z długą rozprawą dwie godziny trwającą wielki kardynał angielski Wiseman o stanie religijnym i cywilnym katolików w Anglii. Pomimo osłabienia wiekiem a więcéj trudami w winnicy Pańskiéj, dostojny książę kościoła dociągnął do końca nader ciekawą i zajmującą mowę swoję. Wystawił szczegółowo olbrzymi wzrost Kościoła katolickiego w Anglii szczególniéj od przywrócenia hierarchii w tym kraju w r. 1850. opowiedział trudności, z jakiemi tam katolicy ustawicznie walczyć muszą, a nareszcie sposoby, jakiemi Kościół wzrasta, obawy Protestantów i tamy, jakie stawiali. Między innemi w te się odezwał słowa: „W Londynie są wszystkie narodowości bardzo licznie reprezentowane, i te należą do szczególniejszéj pieczy naszéj. Założone zostały missye dla Niemców, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, nareszcie przy końcu roku zeszłego Bóg pozwolił założyć missyę dla Polaków w Londynie będących (oklaski). Wyznaczyłem dla nich kaplicę osobną w kościele nowo zbudowanym św. Piotra, który służyć ma dla wszystkich narodów. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański przysłał na tę missyę księdza polaka, który się tu znajduje na tém dostojném zgromadzeniu“ (oklaski). Daléj przy końcu wspominając obszernie o klasztorach żeńskich w Anglii, tak między innemi przemówił: „W chwili przywrócenia hierarchii, wielki ruch powstał przeciw klasztorom. Piorunowano przeciw katolikom. Izby chciały nakazać domowe rewizye po klasztorach; i ani jeden nawet członek parlamentu nie śmiał protestować, w takiéj opozycyi z obyczajami tego kraju jest stan zakonny. Ale wojna nadeszła, i rząd potrzebował opieki i pomocy dla swoich żołnierzy. *Mulierem fortem quis inveniet?* któż znajdzie niewiastę mężną, któraby stawiła czoło morzu i bałwanom jego, bitwie i śmierci jéj i któraby opuściła ojczyznę swoję i poszła na wygnanie, w pośród ludów barbarzyńskich i pogańskich; któraby może na zawsze opuściła spokojne i święte zacisze domowe, gdzie spędziła szczęśliwe lata, i któraby się przeniosła wśród twardego a niekiedy nawet brutalnego żołdactwa? *Mulierem fortem quis inveniet?* Kościół mu odpowiedział: Ja jéj nie szukam; tę niewiastę ja posiadam. Oto niewiasta, która nie ma innéj bojaźni, krom bojaźni Boga, siostry miłosierdzia wyjechały; dobrze wypełniły obowiązek swój; i podczas kiedy zdarto zasłonę wieńczącą ich skronie, naród uważał sobie za obowiązek przypiąć do ich piersi medal wojskowy, chcąc dać tém świadectwo, że męztwo i odwaga niewiasty poświęconéj Bogu na polu miłosierdzia nie mniejszą jest od dzielności żołnierza na polu bitwy. Nie stało się to w łonie parlamentu; to się stało z bronią na ramieniu w obec całéj armii. Odtąd już więcéj nie wspominano o kłóceniu pokoju klasztorów. Każdy może sobie wystawić, że oklasków rzęsistych i bravo nie brakowało. Tego samego dnia po mowie kardynała i w Czwartek miał mowę hr. Montalembert. Wszyscy z ciekawością oczekiwali jego przybycia, miejsca dobrą godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia były zajęte, każdy cisnął się jak najbliżéj trybuny. Ile kroć sekretarz jeneralny wspomniał imię jego, tyle-kroć nieustanne oklaski go witały. Przybyło na to posiedzenie wielu nawet liberałów. Po świetném powitaniu przez cały kongres, hr. Montalembert tak się odezwał: „Po przyjęciu, jakiego doznałem, po wymownych przemówieniach, jakieście słyszeli, wstydzę się, że wam przynoszę rozprawę tylko pisaną; ale dwanaście lat milczenia pozbawiły mnie wprawy słowa. Umiem tylko czytać, a czytać siedząc, jak w akademii francuzkiéj. Wybaczycie mi, mam nadzieję, że mówić będę jak akademia.“ Na to powstały wesołe śmiechy i oklaski. Potém z całą energią i siłą prawdziwego i wielkiego mówcy rozwijał nieopspolicie formułę: *Kościół wolny w państwie wolnem.* Oddał wielkie pochwały konstytucyi Belgijskiéj, „jako najlepszéj i najmniéj niedoskonałéj ze wszystkich dotąd istniejących; i przeciwstawił ją prawodawstwu innego kraju (Francyi) „który pozwolił stać się na pewien czas ludem najmniéj wolnym na świecie.“ Wielka miłość i uległość Kościołowi cechowała gorące mowy jego. „Katolicy nowożytni, prawi, wyborni w życiu prywatném, upadają w życiu publiczném. Prócz Belgii, nie chwycili się wielkiéj rewolucyi, która założyła społeczeństwo dzisiejsze. Żałują starego rządu; ale stary rząd umarł, i więcéj już nie powstanie zmartwych. Demokracya jest w połowie Europy, jutro będzie w drugiéj jéj połowie.... Nie jestem demokratą, ale tém mniéj jestem absolutystą; ale jako człowiek polityczny i historyk zaglądam do przeszłości, badam obecny czas, pytam się przyszłości, i wszędzie widzę demokracyę; widzę ten potop coraz bardziéj się wzdymający. Przeraziłbym się go jako człowiek, ale go się nie lękam jako Chrześcijanin, bo równocześnie widzę wśród tego potopu arkę. A więc, śmiało stawiam tę formułę: W dawnym porządku katolicy nie mają czego żałować. W porządku nowym, katolicy nie mają się czego bać.... Trzeba, żeby katolicy przyjęli wolność, ale wolność zupełną, nie wolność polityczną bez wolności religijnéj; nie wolność cywilną bez wolności politycznéj, obrzydłą hypokryzyę, która poświęca równość, nie wiedząc pod jakim mistrzem; ale wolność we wszystkiém, wolność we wszystkich objawach życia społecznego. Trzeba poprawić demokracyę przez wolność, i pogodzić katolicyzm z demokracyą. Trzeba bezwzględnie zrzec się wszelkiego rodzaju przywilejów na rzecz katolicyzmu, i protestować przeciw wszelkiéj myśli powrotu do tego, co drażni społeczeństwo dzisiejsze... Ażeby zakryć niepodległość naszą duchowną, głośmy na całe gardło niepodległość władzy cywilnéj, jak to często uczynili biskupi Belgijscy. Potém żywo zaczepił i zbijał idee centralizacyi. Przez cały ciąg mowy, ten potężny władzca słowa, trzymał wszystkich słuchaczów

na wysokościach, przenosił wszystkich w sfery rozumu, doświadczenia, niebezpieczeństw, nadziei. To też wszyscy jak zawieszeni, poczuli dopiero znużenie po skończeniu mowy. W Piątek rozwinął drugą część mowy swojéj o wolności sumienia¦ ze stanowiska interesu katolickiego.

Ta część jeszcze żywiéj zajęła wszystkich. Ażeby ostrzedz że nic nie chce mówić przeciw Kościołowi, zaraz na początku postawił dystynkcyą między nietolerancyą dogmatyczną, koniecznie potrzebną dla prawdy, a tolerancyą cywilną, konieczną dla społeczeństwa. „Państwo nie może być sędzią prawdy.“ Nie chcę mówić o teologii, tylko mówię o polityce; nie jestem doktorem, tylko żołnierzem awantgardy... Wielu katolików odpycha wolność, jakoby ta miała początek antychrześcijański, jakoby jedynie przywoływaną była przez wrogów Kościoła, i jakoby Kościół więcéj miał w niéj do stracenia, aniżeli do zyskania. Przeczę tym zdaniom. Wolność sumienia wynalezioną została przez i dla chrześcijaństwa. . . . Wszystko w niéj jest dla nas korzyścią, nie stratą.“ Potem wystawił żywy obraz ucisku i prześladowania Kościoła i Katolików w różnych państwach, nie zapomniał przy téj sposobności i o Polsce. Jedném słowem poruszył i rozwinął wszystkie kwestye poruszające do żywego świat dzisiejszy; wystawił w prześlicznym obrazie wielkości Kościoła w naszym czasie; nazwał czas dzisiejszy czasem cudów w Kościele Jeszcze nigdy nie było tak dzielnych, świątobliwych, czystych i wiernych Stolicy Apostolskiéj biskupów i księży. W żadnym wieku nie powstało tyle zakonów surowszych, jak w naszych czasach; nigdy tyle zakładów dobroczynnych i t. d. Bezbożnicy'z bluźnierstwem krzyczeli, że Boga niema, że Kościół się zapadł na wieki, aż oto Bóg pokazał cud na ich pohańbienie. Wiek XIX. jest pomstą Bożą za zniewagi i bluźnierstwa 18go wieku. Niepodobieństwo podać wszystkiego, chociby tylko w streszczeniu najkrótszém. Dosyć powiedzieć, że to człowiek, który dzierzy moc słowa. Zakończył poddaniem wszystkiego, co powiedział, pod bezwzględny sąd Stolicy Apostolskiéj. Po nim, już późno na wieczór, X. Lescoeur wystąpił z mową swoją o kościele Polskim, i wystawił obowiązek modlenia się za Polskę — ale nie dokończył mowy swojéj, która po tém wszystkiém, co się stało, nie była potrzebna. Wśród ustawicznych oklasków przerwał swoję rozprawę. Nie będę już wspominał o innych znakomitych mówcach, którzy wymową świetną karmili zgromadzenie bo ni czas ni miejsce nie pozwala. Dodam tylko, żem jeszcze nigdy nie widział tak wielkiego porządku, wprawy i zapału w zgromadzeniu tak liczném. Wszystko szło jak z płatka w największym ładzie. Jedno uderzenie dzwonka uciszało tysiące. Nigdym jeszcze nie widział młodzieży tak przystojnéj, tak pełnéj zapału, miłości dla Kościoła i duchowieństwa, tak wymownéj i wykształconéj: Chluba to Belgii i uniwersytetu katolickiego w Lovanium, wszędzie wolność, swoboda, porządek, wesołość. — Mechlin nie mógł pomieścić gości swoich, więc wiele musiało się rozkwaterować w Bruxelli, w Antwerpii i po bliskich miejscach. Na kolei żelaznéj w Mechlinie, w Bruxelli i Antwerpii tak wielki był natłok, że całą godzinę bilety rozprzedawano. Po całéj Belgii od granicy do granicy członkowie kongresu za połowę tylko ceny jeździli przez całe pięć dni. Pomyślano dobrze o urządzeniu stołu w samym gmachu seminaryjskim, zasiadało nas do 500. osób naraz, różnych narodów i języków i stanów. Nareszcie wszyscy w pełności zadowolnieni, zbudowani, pouczeni, zagrzani, w Sobotę, po ostatniém posiedzeniu, udali się do katedry, gdzie były dwie mowy jedna po flamandzku, druga po francuzku, powiedziana przez wymownego X. Mermillod z Genewy. Nareszcie na tę piękną starożytną ambonę w katedrze wstąpił czcigodny i świątobliwy kardynał Sterckx i po krótkiéj, pełnéj namaszczenia nauce udzielił błogosławieństwo apostolskie całemu kongresowi i wszystkim obecnym. I tak z Bogiem zaczęto i z Bogiem skończono, i Bóg cudownie błogosławił w pracach, i błogosławić będzie obficie w wykonaniu tego wszystkiego, co uradzono i poczęto i świat katolicki słusznie wielkich rzeczy spodziewać się może z tego zjazdu w *imie Boga i wolności* odbytego, bo to było hasłem kongresu. Kończę z pośpiechem, bo pragnę, ażeby ta dobra wiadomość czemprędzéj gruchnęła na ziemi naszéj. O szczegółach całego zjazdu można się będzie dokładnie dowiedzieć z akt, które wyjdą wkrótce z druku i do wszystkich członków rozesłane zostaną.*)

Słowiańskie missye.

Z Chesteru w północnéj Ameryce z dnia 11. Lipca zamieszcza „*Hlas*“ znakomite i zasłużone Kościołowi a Słowianom pismo morawskie w Brnie wychodzące następny list missyonarza znanego Słowianom X. Frydrycha Chmieliczka:

Z Ameryki od brzegów wielkiéj rzeki Mississippi, tego ojca wszech rzek, pisze Wam ten, który 21. Lutego z Wami się rozłączył, chowając Was i w dalece we wdzięcznéj pamięci. Będzieć was zaiste cieszyć, gdy się dowiecie, żem szczęśliwie do Ameryki przybył. Z Nowego Yorku, gdziem jedno dwa dni przebył, poszedłem daléj mą drogą do Buffalo, miasta u jeziora Erie, a odtąd na południe do Cincinnati, gdziem przebywał u tyrolskich ojców Franciszkanów. Nie oczekujcie odemnie obszernego opisu całéj drogi méj; ustnie dałoby się to szczegółowo opowiedzieć; miasta tu są bardzo wielkie, a wszak europejskiego powabu i ozdoby późniéj nabędą. — — Do Altony przybyłem we Wtorek wielkanocny; najdostojniejszy biskup Jędrzéj Juncker przyjął mnie wielce łaskawie i musiałem tydzień wielkanocny strawić w Altonie. Najdostojniejszy mój Biskup jest rodem z Alzacyi, mówi po niemiecku, po francuzku i po angielsku. A przyszedłem temuż arcypasterzowi bardzo na rękę, bo w jego diecezyi znajduje się wielka liczba Czechów i Polaków a między 70. księżmi tylko ja jedyny mówię po słowiańsku.

Było mi naznaczone na stanowisko duchownego mego urzędu miasto Chester, alem musiał przódy niżem tam doszedł przemierzyć północną Amerykę, a mianowicie stan Illinois i pograniczny stan Missuryiski, abym udzielił opuszczonym tam Słowianom duchowną pociechę. Widziałem wielkie jezioro Miczygańskie i miasta Milwauki i Czykago, przez rzekę Mississippi dostałem się na parołodzi do Altony i St. Louis, a ztamtąd na moje stanowisko, zkąd wam dzisiaj piszę. Chester jest miasteczko dopiero zakwitające, 80. mil angielskich (8. godzin drogi na parołodzi) od wielkiego miasta St. Louis; jest dwa razy tak wielkie jak morawski Hodonin, ma wysokie, zdrowe położenie; darzy się tutaj i wino wyborne. Z méj plebanii pozieram na ojca Mississippi i na częste łodzie po jego falach się goniące, widzę go także i z kościoła od ołtarza. Parafia moja, jest bardzo rozległa, do mych filialnych kościołów muszę 5 do 6 godzin konno jeździć. Drogi są tu szpetne. Parafianie moi składają się tutaj z Niemców z Osnabrück, z Polaków, których tutaj jest 40. rodzin z pruskiéj Polski, z Amerykanów i z Francuzów, miewam kazania na przemian po polsku, po niemiecku i po angielsku, trudności pochodzące z niezwykłych mi języków rychło mijają, angielskie i polskie dzieci są mi najwyborniejszemi uczniami. W parafii méj są cztery rodziny czeskie, z niemi codziennie mówię po czesku. — — Duchowne sprawy, jak łatwo pojmiecie, całego mnie zajmują, jestem przy tém, dzięki Bogu, szczęśliwy i spokojny, pragnienie moje być kiedyś missyonarzem, Bogu dzięki się spełniło. Dziennie odbywam o godzinie 7. mszę św., potem opatruję małą moją szkołę, liczącą 30. uczni. Dom mój składa się z 5. świetlic i z kuchni, ku posłudze mam godnego Irlandczyka, mówiącego po angielsku; strawę biorę dziennie trzykroć od czeskiéj jednéj rodziny, prawie naprzeciw méj plebanii mieszkającéj, która mnie jako urodzonemu Morawianinowi wielce jest przychylna, strawa jest dobra i smaczna. Opłaty pobieram jak wszyscy księża w Ameryce 500. dolarów (4000 złp). Swoboda religijna w Ameryce ma też swoje wygody; każde wyznanie jest tu zupełnie samodzielne i swobodne, zakłócenia religijne są tu rzadkie. — Dziś w Chester znajduje się 8. kościołów różnych wyznań religijnych. Ksiądz katolicki jest tutaj wielce ulubiony i poważany; niekatoliccy kaznodzieje są z rzadkiemi wyjątkami ludzie zupełnie nieudolni, jest tu między nimi kaznodzieja metodystów, który jeszcze przed dwoma laty był rzemiosła swego szanownym przyszczepkarzem. —

St. Louis jest wielkie i piękne miasto nad rzeką Mississippi; żyje tam aż 1000. Czechów, przy tamecznéj czeskiéj parafii ustanowiony jest ksiądz Trojan, Morawianin, rodem Jaromierzyc jako pleban; pobierał nauki w Modenie, a był w St. Louis w roku 1847. na kapłana wyświęcony. Dnia 5. Lipca stawiłem w czeskim tamecznym kościele św. Jana Nepomucena tysiącletnią pamiątkę naszych słowiańskich apostołów, św. Cyrylla i Metodego, był to dzień, który tak dla mnie jak dla Czechów tamecznych pozostanie zaiste niezapomitelnym. Wielki obraz: „przychód św. Cyrylla i Metodego” zdobi już czeską świątynię w St. Louis. Jest obecnie w północnéj Ameryce mnogo Czechów, ale są żal się Boże wielce rozproszeni. — Klimat (podniebie) jest tutaj nad miarę przykre, zanim się doń przyłoży. Niemogę wam więcéj pisać, bo amerykański pleban ma trochę więcéj roboty jak morawski. Poruczam się usilnie waszym gorącym codziennym modlitwom. Kiedy ja codziennie o godzinie 9. we mszy św. za Was wszystkich się modlę, to wy w Brnie macie 12. godzinę w południe a siedzicie sobie przy obiedzie spominając sobie Waszego od Was oddalonego a Was stale miłującego

Bedrzicha Chmeliczka.

*) Wyraźnie rozumiemy i powtarzamy orzeczenia o prześladowaniu Kościoła Polskiego, ograniczając je na dzielnice przez Moskwę zajęte, a pomoc niesiona przez Kongres katolików odnosi się do duchownéj podpory na polu religijném.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.